

ZIEMIOŻERCZYNI

DOLORES REYES



DOLORES REYES

ZIEMIOŻERCZYNI

Z JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO PRZEŁOŻYŁA
Barbara Bardadyn



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Cometierra

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Wydawca: Małgorzata Świącicka
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Małgorzata Denys
Projekt okładki: Jazmín Varela
Opracowanie graficzne okładki: Joanna Florczak
DTP: Maciej Grycz

Copyright © Dolores Reyes, 2019

Copyright © 2020 for the Polish edition by Mova
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Barbara Bardadyn, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66520-47-9




Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/wydawnictwo.mova



www.wydawnictwokobiectwo.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiectwo.pl



Zmarli nie spędzają czasu tam, gdzie żywi. Musisz to zrozumieć.

– Nie obchodzi mnie to. Mama zostanie tutaj, w moim domu, na ziemi.

– Przestań wreszcie. Wszyscy na ciebie czekają.

Jeśli mnie nie słuchają, połykam ziemię.

Przedtem połykałam dla siebie, ze złości, bo to ich de-nerwowało i zawstydzalo. Mówili, że ziemia jest brudna, że będę miała spuchnięty brzuch jak ropucha.

– Wstań wreszcie. Umyj się trochę.

Później zaczęłam jeść ziemię dla innych, którzy chcieli mówić. Dla tych, którzy już odeszli.

– Po co jest cmentarz? Żeby grzebać na nim ludzi. Ubierz się.

– Nie obchodzą mnie ludzie. Mama należy do mnie. Mama zostanie.

– Wyglądasz jak dzikuska. Nawet się nie uczesałaś.

Rozglądam się po pokoju, patrzę na drewniane ściany, które mama chciała wyłożyć ceglami. Płyty dachowe, długie i szare. Podłoga, moje łóżko i kąt, w którym kładła się spać, kiedy ojciec był nieprzyjemny.

Już nikogo nie będzie w tym kącie, myślę i zasłaniam głowę poduszką. Mama mnie czesała, mama obcinała mi włosy.

– Chcesz, żebyśmy cię wywlekli? Nie bądź głupia. Powinnaś się wstydzić, że dziś pozwalasz sobie na kaprysy.

Podnoszę się. Włosy zakrywają mi prawie cały podkoszulek, są jak zasłona, która muska majtki. Schylam się. Szukam butów i wczorajszych, rzuconych byle jak spodni. Łzy zachowuję dla siebie, chcę, żeby został tylko gniew, który chwytą mnie jak nagły skurcz.

Aby pójść do łazienki, muszę wyjść z pokoju. Przejść pomiędzy ludźmi stłoczonymi w moim domu jak muchy. Sąsiedzi palą papierosy i wygadują bzdury.

Walter pewnie się zbuntował. Jego nikt nie ruszy.

Już nigdy nie będzie mamy i mnie.

Zakładam spodnie, podkoszulek wciskam do środka. Zapinam guzik, zasuwam zamek błyskawiczny, wbijam wzrok w moją ciotkę. Ciekawe, czy choć na chwilę przestanie mnie wkurzać.

Jeśli wstanę, jeśli wyjdę z pokoju i ruszę za tymi rękami, które niosą ciało owinięte w tkaninę, to tylko dlatego, że mam dosyć. Ponieważ chcę, żeby wreszcie sobie poszli.

Walter nie chce przyjść.

Widzę, jak w ciszy opada do dziury wykopanej na cmentarzu, gdzie znajdują się groby biedaków. Ani płyt kamiennych, ani brązu. Przed polem trzciny cukrowej połykają ją suche usta. Ziemia otwarta niczym rana. A ja staram się ją zatrzymać, wyciągając swoje ręce, ciało, które nie jest w stanie zakryć nawet szerokości dziury. Mama i tak opada.

Moja marna siła nic nie zmienia.

Ziemia oplata ją niczym ciosy ojca, a ja leżę przyklejona do podłoża, jak zawsze blisko tego ciała, które zabierają mi jak podczas kradzieży.

Tymczasem głosy się modlą.

Po co? Skoro ostatecznie jest tu tylko zruszona ziemia.

Już nigdy nie będzie mamy i mnie.

Opada. Zасыpują ją.

Patrzę uważnie. Jeszcze mogę oddychać. Myślałam, że nie, że żebra mi się zapadły, drapiąc płuca.

Przechowuję w koszmarach dźwięk tego miejsca, marnotrawstwo bólu i smród.

Nawet słońce mnie dezorientuje, moja gorąca skóra krwawi. I oczy, palące, jakby oblano mnie kwasem, walczące o to, by zatrzymać łzy.

Brudna żółć, gorączka albo szarość, szara blacha, chora szarość – tam wszędzie jest ból. Tylko ból wydaje się nigdy nie umierać.

Zostawią cię tutaj, mamó, wszyscy, chociaż ja tego nie chcę. Chociaż moje ręce im nie pozwolą, zostaniesz tu.

Myślę, że mogę niewiele, tylko połknąć ziemię z tego miejsca, żeby nie była już więcej wrogiem, nieznana ziemia z cmentarza, na którym nigdy nie byliśmy, ani mama, ani ja.

Ona zostanie tutaj, a ja zabiorę w sobie coś z tej ziemi, aby w ciemnościach poznać swoje sny.

Zamykam oczy, opieram ręce na ziemi, która właśnie cię przysypała, mamó, i wokół robi się ciemno. Zaciskam pięści, chwytam i biorę ją do ust. Siła ziemi, która cię pożera, jest mroczna i smakuje jak pień drzewa. Podoba mi się, pokazuje mi, pozwala widzieć.

Świta? Nie. To słońce pali mi oczy i skórę. Wydaje się, że ziemia mnie zatruwa.

Mówią:

– Wstań, Ziemiózczydni, wstań wreszcie. Puść ją, pozwól jej odejść.

Ale ja nadal mam zamknięte oczy. Walczę z mdłościami, by wciąż móc połykać ziemię. Nie widzę, ale nie odejdę, dopóki nie zobaczę, dopóki się nie dowiem.

Ktoś pyta:

– Nie mają nawet na trumnę?

I zmusza mnie do otwarcia oczu.

Mamo, idziesz do ziemi owinięta w materiał, który wygląda jak szmata. Kto teraz będzie ze mną rozmawiał? Bez ciebie jestem nikim, nie chcę być. Czy ziemia będzie do mnie przemawiać? Już przemówiła:

Pobili ją. Widzę ciosy, chociaż ich nie czuję. Wściekłe pięści zatapiające się w ciele. Widzę tatę, ręce takie same jak moje, silne ramiona, pięść, która zaczęła się w twoim sercu i w twoim ciele niczym haczyk. I coś, jakby rzeka, co zaczyna odpływać.

Umierasz, mamo, i odcinasz się od nas obojga.

– Wstań, Ziemiózczydni, wstań wreszcie. Puść ją, pozwól jej odejść.




Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 facebook.com/wydawnictwo.mova



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059